



tekst
KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Kończą się powoli kolędy, a na Kaszubach związane z nimi zapachy. Tradycyjnie bowiem w kaszubskim domu gospodarz przed odwiedzinami księdza wypalał cygaro dla lepszego zapachu. W innych domach był zwyczaj palenia bursztynu. Ale zapach świąt, kiedy zwykle jesteśmy dla siebie miłsi, powinien trwać cały rok. Od dziesięciu lat w Gdyni trwa walka o przełamywanie stereotypów dotyczących osób niepełnosprawnych. W tym roku szczególnie nacisk położony jest na osoby niewidome. Nowy kalendarz, z zapisem w języku Braille'a, to tylko pretekst, by takich ludzi dostrzec (s. V). Niedostrzegalnie, acz stale, odbywa się dialog ekumeniczny. Krok za krokiem zmienia się nasze patrzanie na osoby z innych wyznań. Poznajemy je, a one nas. Dzisiaj nikomu chyba do głowy nie przyjdzie, żeby patrzeć na protestanta jak na wroga (s. III). A skoro już o ostrzeganiu mowa, warto czasami przystanąć, zastanowić się nad swoim życiem i pomyśleć, ile nam go jeszcze zostało. Można to uczynić, patrząc na tych, którzy odeszli przed nami, a dziś spoczywają w sanktuarium. Widzenie końca uczy mądrego życia już teraz (s. VI-VII).

Wyróżnienie dla Caritas Archidiecezji Gdańskiej

Samorządowcy dostrzegli



ARCHIWUM CARITAS AG

Caritas Archidiecezji Gdańskiej otrzymała honorowe wyróżnienie za zasługi dla województwa pomorskiego. Medal od Marszałka Pomorza wręczony został w Sali Herbowej Urzędu Marszałkowskiego.

Honorowe wyróżnienie przyznane zostało w dowód wielkiego uznania i wdzięczności władz samorządu regionalnego dla dokonania Caritas Archidiecezji Gdańskiej

w pracy na rzecz rozwoju Pomorza. Konwent honorowego wyróżnienia podjął decyzję jednogłośnie. – Nie byłoby tego wyróżnienia, gdyby nie ludzie, którzy w sposób wyjątkowy wspierają i angażują się w różne dzieła Caritas – mówi ks. Janusz Steć, dyrektor gdańskiej Caritas.

Jak podkreśla, jest to wyróżnienie dla wszystkich pracowników, członków parafialnych zespołów Caritas, szkolnych kół Caritas, wolontariuszy i wszystkich ludzi wspierających działania Caritas. Podczas uroczystości w Urzędzie Marszałkowskim dyrektor gdańskiej Caritas przypomniał, że działania całego zespołu ludzi, zaangażowanych w dzieła charytatywne,

Tegoroczni laureaci. Pierwszy z prawej ks. Janusz Steć, w środku bp Jan Bernard Szlaga, z lewej prof. Stefan Chwin

są wynikiem wezwania, które stawia przed chrześcijanami Ewangelia. Ostatnim bardzo ważnym sprawdzianem jego realizacji była zbiórka pieniędzy na rzecz ludzi poszkodowanych na Haiti. Pod koniec stycznia do akcji włączyli się wolontariusze Szkolnego Koła Caritas

z Gimnazjum nr 20 i 23, IX LO oraz Zespołu Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 4 w Gdańsku wraz z niezawodnymi wolontariuszami Centrum Wolontariatu. W Galerii Bałtyckiej zebrali prawie 4 tys. zł. Do tej pory na konto Caritas gdańskiej trafiło pół miliona złotych, które zostaną w całości przekazane na zakup leków i potrzebnych środków. **au**



Abp Sławoj Leszek Głódź

W dzisiejszych czasach konieczny jest szacunek do małżeństwa i rodziny.

Żyjemy w czasach, gdy bardzo chora jest rodzina ludzka, chora jest rodzina europejska i polska. Często pod względem duchowym chorują nasze rodziny. Dlatego potrzebny jest głos od Boga. To od Trójcy Świętej pochodzi życie rodzinne, bo Bóg jest „Społecznością”.

Bóg, Który jest „Społecznością”, a nie samotnością, prowadzi ludzi drogą miłości. Musimy stać na straży poszanowania Prawa Bożego w rodzinach. (...) Jeśli w rodzinie nie ma Boga, nie ma Prawa Bożego, tam nie może być właściwego życia. **Z bólem zauważamy, że w polskiej polityce społecznej nie ma miejsca dla rodziny, a już zupełnie nie ma miejsca dla rodziny wychowującej większą liczbę dzieci.**

Trudno nie zauważyć problemów, przed jakimi staje współczesna rodzina, przede wszystkim w kontekście nowych wyzwań z dziedziny medycyny i biotechnologii. Nie ma rodziny bez ofiary, bez wyrzeczenia. Nie ma prawdziwej miłości bez krzyża.

Fragment słowa skierowanego do uczestników zebrania rejonu pomorskiego diecezjalnych duszpasterzy rodzin i doradców życia rodzinnego. Straszyn, 26 stycznia 2010 r.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Koperski przy pianinie

GDAŃSK. W środę 27 stycznia o 10.00 w Alfa Centrum w Gdańsku Romuald Koperski rozpoczął grę na fortepianie. Ten znany bardziej z ekstremalnych podróży na Syberię trójmiejski podróżnik po raz kolejny zasiadł przy tym instrumencie, by pobić światowy rekord w najdłuższej trwającej grze. Koperski pobił wyczyn Węgra Charlesa Brunnera, który w grudniu 2008 r. w Trynidadzie Tobago grał bez przerwy 101 godzin i 7 minut. Po ustanowieniu rekordu w stanie skrajnego wycieńczenia został hospitalizowany. Wszyscy zastanawiali się, czy gdański podróżnik i muzyk jest w stanie



Nowy rekord świata wynosi obecnie 103 godz. i 8 sekund

pokonać dotychczasowego rekordzistę, zapisanego w Księdze Rekordów Guinnessa. Udało się. Po każdej godzinie gry Koperski

mógł skorzystać z 5 minut przerwy. Grając nieustannie 10 godzin, mógł zrobić przerwę 50-minutową. Bicie rekordu nadzorowało kilkudziesięciu sędziów, zmieniających się co cztery godziny. Wszystko było rejestrowane kamerami cyfrowymi. Romuald Koperski ma 55 lat. Jest muzykiem pianistą, podróżnikiem, dziennikarzem, pisarzem, fotografem, nurkiem oraz pilotem samolotowym. Do największych osiągnięć Koperskiego można zaliczyć pierwszą w historii udaną ekspedycję samochodową na trasie Europa-Ameryka oraz samotny spływ gumowym pontonem syberyjską rzeką Lena. **au**

Sposób na nudę

GDNIA. To pomysł dla rodziców i ich pociech. Od lutego ruszyła siódma edycja Sceny 138. Ten program edukacji artystycznej, stworzony został przez gdyńskiego reżysera i producenta filmowego Andrzeja Mańkowskiego. Towarzystwo Miłośników Gdyni, Centrum Kultury oraz Teatr Miejski zapraszają wszystkich młodych artystów – uczniów ostatnich klas gimnazjów, licealistów i studentów – którzy pragną ciekawie spędzić wolny czas. Organizatorzy oferują kilka rodzajów warsztatów: aktorskie – prowadzone przez Mariusza Żarneckiego, aktora Teatru Miejskiego w Gdyni, teatralno-musicalowe, które poprowadzi instruktor Tomasz Podsiadły, aktor Teatru Muzycznego w Gdyni, oraz teatru tańca, które przygotowała instruktorka Ewa Lebedzińska. Więcej informacji udziela Beata Hrycyk-Mańkowska, tel. 602 373 725. **au**



Teatr to pomysły dla tych, którzy nie lubią się nudzić

ANDRZEJ URBAŃSKI

Nie chcą się w nich uczyć



Niestety, do gdyńskich liceów profilowanych młodzież nie chce biec

GDNIA. Trzy gdyńskie licea profilowane zostały decyzją gdyńskich radnych zlikwidowane. Wiceprezydent miasta Ewa Łowkiel stwierdziła, że taką decyzję podjęto ze względu na brak młodzieży w tych szkołach. W liceach nr IV, V i VIII nie ma już ani jednego ucznia. Gdyńscy uczniowie wybierają najczęściej licea ogólnokształcące, następnie technika i szkoły zawodowe. W Gdyni pozostało już tylko jedno liceum profilowane przy Zespole Szkół Usługowych. **au**

Wystartowała SWH

GDAŃSK. Ogólnopolska Szkoła Wolontariatu Hospicyjnego to kolejny projekt fundacji hospicyjnej w Gdańsku. Jak w pracy na rzecz hospicjum wykorzystać wiedzę na temat psychologii, zarządzania, PR, marketingu i prawa? Jak pozyskać, przeszkolić i motywować wolontariuszy, a następnie najlepiej wykorzystać ich zapał i umiejętności? Odpowiedzi na te między innymi pytania poznają podczas zajęć uczestnicy szkoły. **au**

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdaansk@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Rozmowa z przedstawicielami Kościołów rzymskokatolickiego i ewangelicko-metodystycznego

Ekumenizm, i co dalej?



ANDRZEJ URBAŃSKI

O tym, czy po tygodniu ekumenicznym bliżej nam do siebie, oraz o zadaniach, które przed nami stoją, z **ks. Wawrzyniec Markowskim**, pastorem zboru Kościoła ewangelicko-metodystycznego w Gdańsku, oraz z **ks. Dariuszem Ławikiem**, diecezjalnym referentem ds. ekumenizmu, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Czy „Szczęść Boże” mówi się także w Kościele ewangelicko-metodystycznym?

Ks. WAWRZYNIEC MARKOWSKI: – Być może nie tak często, jak w Kościele rzymskokatolickim, ale wychodzimy z założenia, że życzeń nigdy za wiele, więc te, których źródłem jest sam Pan Bóg, też się u nas pojawiają.

Czy po Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan bliżej nam do siebie?

Ks. DARIUSZ ŁAWIK: – Myślę, że bardzo trudno nam jest odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Jeśli weźmiemy pod uwagę dialog doktrynalny, to pewnie jeszcze wiele jest do zrobienia. Natomiast na płaszczyźnie ludzkiej, choćby tu, w Gdańsku, przybliżyliśmy się do siebie.

Ks. W.M.: – Myślę, że każde spotkanie, a szczególnie spotkania takiej rangi, jak w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, zbliżają. Oczywiście wciąż jest wiele do zrobienia. Przed nami dialog teologiczny. I te postępy są może wolniejsze, niżbyśmy sobie tego życzyli. Mimo wszystko na płaszczyźnie ludzkiej zbliżamy się, poznajemy się, coraz bardziej się lubimy.

Czy nie jest jednak tak, że każdy z wyznawców i każdy z Kościołów boi się, że na ekumenizmie może stracić coś ze swojej tożsamości?

Ks. W.M.: – Myślę, że jest wręcz przeciwnie. Możemy tylko zyskać. Widząc siebie na tle innych, możemy zdecydowanie lepiej rozumieć to, co jest naszą własną tożsamością.

Ale czy nie jest tak, że mówimy, iż rozumiemy się wzajemnie, ale zostajemy jednak przy swoich racjach?

Ks. D.Ł.: – Powiem z własnej perspektywy. Także dlatego, że studiowałem teologię ekumeniczną. Gdy poznawałem różne Kościoły, jeszcze bardziej doceniłem swój. Jeszcze bardziej się dookreśliłem w swoim Kościele, jeszcze większą tożsamość z nim przeżywam.

Ks. W.M.: – Myślę, że aby cokolwiek zrobić z tymi różnicami, trzeba je najpierw bardzo dokładnie określić, zrozumieć ich źródła. Dopiero wtedy z wielkim szacunkiem, taktem i miłością do drugiej strony możemy o tych różnicach rozmawiać. Jeśli będziemy przechodzić ponad nimi ot tak, to oczywiście możemy się wtedy spotykać, możemy się nawet modlić razem,

ale postępu, takiego prawdziwego postępu na tej drodze do jedności nie będzie. Aby ten postęp był, my musimy pokonywać te różnice na tyle, na ile jest to możliwe.

Czy udaje się je pokonywać?

Ks. D.Ł.: – 23 stycznia obchodziliśmy 10. rocznicę wspólnego podpisania deklaracji o chrzcie. Jeśli ktokolwiek przechodzi z jednego Kościoła do innego, to nie powtarza chrztu. Ten chrzest jest ważny. Pod koniec ubiegłego roku przeżyaliśmy 10. rocznicę podpisania wspólnej deklaracji o usprawiedliwieniu, czyli o zbawieniu. Dotyczyło to Kościołów ewangelickich i katolickiego. Jednak to, co najważniejsze, to fakt, iż dialog ekumeniczny musi dokonywać się w prawdzie. Jakikolwiek zaciemnianie nie służy dialogowi i pojednaniu. Pamiętamy, że jest coś,

Ks. Wawrzyniec Markowski (z lewej) i ks. Dariusz Ławik wspólnie analizują nasz ekumenizm praktyczny

co nas podzieliło. Uparcie będę mówił o tym, że ważne jest, byśmy w działaniach ekumenicznych poszukiwali coraz większych płaszczyzn tego, co nas łączy, a nie tego, co nas dzieli. Np. wspólna akcja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom jest wymiarem praktycznym działań ekumenicznych. Warto pamiętać, że oddziałujemy na trzech płaszczyznach: doktrynalnej dla fachowców, praktycznej, gdzie chrześcijanie żyją wokół siebie, i duchowej – wspólnej modlitwy. One wszystkie muszą zaistnieć.

A kto ma więcej do powiedzenia w dialogu ekumenicznym?

Ks. W.M.: – Myślę, że w samym dialogu mamy tyle samo do powiedzenia i tyle samo do zrobienia. Nawet pamiętając o pewnych dysproporcjach w Polsce. Nie możemy patrzeć przez pryzmat liczby wyznawców danego Kościoła. Po prostu każdy Kościół ma swoje do zrobienia w obszarze ekumenicznym. W końcu każdy z nas dźwiga cząstkę winy za podział.

Czy nie za dużo teoretyzujemy, a za mało działamy?

Ks. W.M.: – Tego działania praktycznego powinno być jak najwięcej. Może trudno oceniać, że to, co dzieje się tutaj, na naszym podwórku gdańskim, to jest już wystarczające działanie. Chociaż osobiście pokuszę się o stwierdzenie, że za mało jest spotkań, modlitwy. Ale cieszę się i dziękuję za to, co jest.

Ks. D.Ł.: – Też uważam, że za mało. Ważne jednak, by te spotkania były szczerze i niewymuszone. ■

Biblia nie tylko na konkurs

Lektura od deski do deski



Ks. Sławomir Czajek

– Od początku istnienia konkursu staramy się przekonać uczestników i katechetów, że **nie jest to zwykły konkurs**, ale okazja, by wskazać młodzieży znaczenie Pisma Świętego w życiu chrześcijanina – mówi Waldemar Jaroszewicz, przewodniczący Pomorskiego Okręgu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

Organizowany już od czternastu lat Konkurs Wiedzy Biblijnej, pod patronatem prymasa Polski kard. Józefa Glempa, co roku mobilizuje tysiące uczniów do sięgnięcia po tę najważniejszą dla nas księgę. W zeszłym roku udział w konkursie wzięły aż 23 tys. uczniów. Do pierwszego etapu, szkolnego, można się zgłaszać jeszcze do 28 lutego.

Przygoda na całe życie

– W konkursie brałam udział dwa razy. Po raz pierwszy będąc w drugiej klasie liceum. Pamiętam, że Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła czytałam w domu i w szkole. Jakoś szczególnie zapadły mi w pamięć słowa z Listu do Filipian: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia...” – mówi Dorota Stankiewicz, laureatka etapu diecezjalnego, dzisiaj studentka architektury na Politechnice Gdańskiej. W zachęceniu dziewczyny do wzięcia udziału w konkursie ważną rolę odegrał jej katecheta. – Dzięki przygotowanemu przez księdza warsztatowi porządkowałam

sobie na bieżąco to, co przeczytałam – podkreśla Dorota. Świadczenie młodych, którzy brali udział w konkursie, jest niezwykle ważne dla tych, którzy wciąż się wahają. – Jeszcze do niedawna laureaci diecezjalni odbierali nagrody podczas nocnego czuwania przed Zesłaniem Ducha Świętego. Myślę, że warto do tego powrócić. Było to bowiem o tyle ważne, że setki młodych ludzi widziało swoich rówieśników, dla których Biblia jest na tyle ważna, że warto ją studiować – podkreśla Jaroszewicz. Oczywiście samo zachęcenie to dopiero początek drogi. W życiu Doroty konkurs był swoistym przełomem. – To właśnie od tamtego czasu tak się rozczytałam w Piśmie Świętym, że praktycznie czytam je codziennie. Wpierw czytałam poszczególne księgi, później otwierałam na chybił trafił, a w sierpniu ubiegłego roku postanowiłam przeczytać je w końcu od deski do deski – mówi studentka architektury. Jak podkreśla dalej, to właśnie obcowanie z Biblią jest dla niej nie tylko niesamowitą przygodą, ale i ubogacającą modlitwą.

Trzymamy kciuki za naszych

Konkurs podzielony jest na trzy etapy. Pierwszy to szkolny, który w tym roku odbędzie się 28 marca. Tym razem należy sięgnąć po pisma Janowe, a więc Ewangelię św. Jana, trzy jego listy oraz słynną Apokalipsę. Oczywiście należy księgi przeczytać wraz z przypisami i wstępami dla lepszego zrozumienia. Warto też sięgnąć po komentarze biblijne, w czym zapewne pomogą uczniom katecheci. Później nastąpi etap diecezjalny, podzielony na część pisemną i ustną. Do części ustnej przechodzi siedem osób, które najlepiej odpowiedzą na pytania umieszczone w zaklejonych kopertach, lecz z nie mniejszą liczbą punktów niż 50 proc. – Mamy nadzieję, że w końcu któryś z naszych diecezjan dostanie się do etapu ogólnopolskiego – mówi pół żartem, pół serio Waldemar Jaroszewicz. Jak na razie, nikomu z naszej archidiecezji to się nie udało... Do tej pory prym wiedli „południowcy” z diecezji: lubelskiej, zamojsko-lubaczowskiej, siedleckiej, katowickiej, gliwickiej etc. Finał ogólnopolski nastąpi, być może wreszcie z udziałem naszego przedstawiciela, w Niepokalanowie od 7 do 8 czerwca. Warto zauważyć, że trzech najlepszych laureatów otrzymuje indeksy na studia. Bez egzaminów laureat będzie mógł pójść np. na filozofię, teologię, historię, a nawet historię sztuki

W konkursie bierze udział coraz więcej młodzieży

na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim albo do Warszawy na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Laureaci etapu diecezjalnego pojadą ponadto na Jasną Górę i do Ośrodka Rekolekcyjnego „Święta Puszcza” w Olsztynie k. Częstochowy w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej na dwudniowe spotkanie, podczas którego przewidziano modlitwę i zabawę.

– Najważniejsze jednak dla nas jest oczywiście zaangażowanie katechetów, poświęcających wiele serca i czasu młodzieży, która się do konkursu przygotowuje. Jestem przekonany, że zaprezentuje to w przyszłości nie tylko wiedzę biblijną, ale życiem według wartości – podkreśla prezes „Civitas Christiana”.

Warto nadmienić, że konkursy biblijne niekuratorialnie organizuje w naszej archidiecezji również Akcja Katolicka w Rumi. – W tym roku w naszej szkole w konkursie udział wzięło 35 uczniów. Tematem była Ewangelia św. Łukasza – mówi ks. Piotr Lewańczyk, katecheta w Zespole Szkół Katolickich im. Jana Pawła II w Gdyni.

Ks. Sławomir Czajek

Czekają na chętnych

Zgłoszenia do konkursu, przeprowadzanego wspólnie z Dziełem Biblijnym im. Jana Pawła II oraz Wydziałem Katechetycznym Kurii Metropolitarnej, przyjmują koordynatorzy diecezjalni: pomorski@civitaschristiana.pl, tel. (58) 302 51 63.

Nie mówią o tym, czego brakuje, ale o tym, co można zrobić. Czy „Gdynia bez barier” to pomysł na lepszy świat?

Gdynia bez barier – nowa edycja

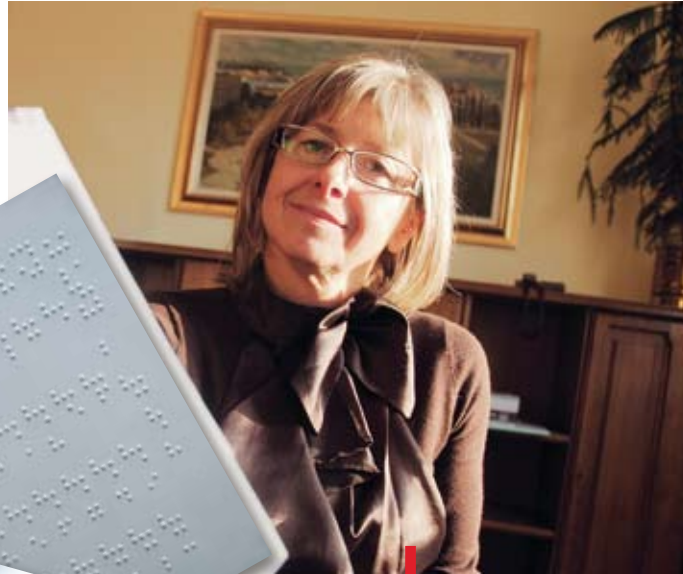
10 lat zmagania o normalność

W ramach projektu „Gdynia bez barier” pojawia się, jak co roku, kalendarz. Tym razem z białoczerwonymi rysunkami oraz z kalendarium, wytłoczonym językiem Braille’a.

– Co roku nadajemy inne przesłanie. Tym razem chcemy w sposób szczególnie zwrócić uwagę na osoby niewidome, stąd kalendarz z wytłoczeniami – mówi Beata Wachowiak-Zwara, pełnomocnik prezydenta Gdyni ds. osób niepełnosprawnych. Oczywiście kalendarz jest tylko sygnałem do przyjrzenia się drugiemu, nieco innemu człowiekowi.

Inaczej

Od 10 lat w Gdyni trwają próby przełamania stereotypów. Niewielka grupa ludzi skupiona przy pełnomocniku prezydenta ds. osób niepełnosprawnych inspirowa, uświadamia, zwraca uwagę. Przede wszystkim na inne patrzenie na drugiego człowieka. „Inne” nie oznacza ani lepsze, ani gorsze. Po prostu odmienne. Przyglądając się samej idei kalendarza, można zauważyć, że Gdynia do niepełnosprawności i osób dotkniętych różnego rodzaju problemami fizycznymi ma zupełnie inne podejście niż pozostałe polskie miasta. Były już kalendarze, które promowały malarstwo osób malujących ustami czy nogami. – Były naprawdę piękne, a jednocześnie udało się dzięki nim pokazać nieprawdopodobny potencjał tych osób – mówi Beata Wachowiak-Zwara. Kalendarze



– Nie chodzi nam o przekraczanie barier, ale o wyznaczenie nowych standardów – mówi Beata Wachowiak-Zwara



Kalendarium zapisane brajlem i scenki z kalendarza

z rysunkami Lucyny Legut przeszły już do historii. Zabawne scenki z życia osób niepełnosprawnych, z którymi stykamy się na co dzień, odkłamują mity związane z niepełnosprawnością i ograniczeniami. – Dzięki nowemu spojrzeniu i wyobrażeniom uczymy się przełamywać dystans, który wciąż przeszkadza. Choć każdy ma w sobie pewne bariery, nie pozwalające zachowywać się normalnie, robimy wszystko, by

to zmienić. Wciąż jednak za mało. Lękamy się inności, często w sposób sztuczny nie chcemy dostrzegać niepełnosprawności u innych. Tegoroczny kalendarz pokazuje także, że osoba niepełnosprawna może normalnie żyć. Chcieliśmy pokazać jej aktywność – podkreśla Wachowiak-Zwara. Patrząc na rysunki, można dostrzec, że osoba niepełnosprawna może być ojcem, może uprawiać sporty, chodzić na bale z partnerem. Może robić wiele rzeczy, często wykraczających poza wyobraźnię osób sprawnych.

Nowe standardy

Tegoroczny kalendarz ma przede wszystkim zwrócić uwagę na człowieka. Nie na jego deficyty, ale na możliwości. Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek w krótkim tekście wstępnym zachęca, by „widzieć, słyszeć, dotykać... Odbierać świat, jego piękno, wszystkimi zmysłami” – napisał do osób, w których ręce trafi kalendarz. – Cieszę się, że w tym roku kalendarz zobaczą również niewidomi... Z najlepszymi życzeniami, aby był ten rok również pełen ciepła przyjaźni i wzajemnego zrozumienia – w wymowny sposób dopowiada Wojciech Szczurek.

Jedni mówią: robimy wszystko, by przekraczać bariery. W końcu tak brzmi nazwa projektu. Po 10 latach także sami jego pomysłodawcy rozwijają podejście do tego tematu. – Nie chodzi nam o przekraczanie barier, ale o wyznaczenie nowych standardów – podkreśla pełnomocnik prezydenta. To ma być mocny sygnał do rozwoju nowych pomysłów, szukania nowych rozwiązań. – Chodzi nam przede wszystkim o realizowanie polityki współuczestnictwa w aspekcie całego życia. Zarówno osób sprawnych, jak i niesprawnych. Chodzi nam o stwarzanie takich możliwości i takich przestrzeni, w których osoba niepełnosprawna zrozumie, że nie można zatrzymać się na niepełnosprawności własnego organizmu, ale na znalezieniu miejsca własnego rozwoju. Bardzo ważne jest więc, by nie skupiać się i nie zatrzymywać na ograniczeniach.

Andrzej Urbański

Może i Ty coś zaproponujesz

Konkurs ma wspierać pełne i aktywne uczestnictwo osób niepełnosprawnych w życiu miasta. Celem konkursu jest wyróżnienie wszystkich instytucji, organizacji i osób prywatnych – autorów pomysłów i udogodnień (już istniejących, bądź w fazie projektu), pomagających przełamać stereotypy myślenia o niepełnosprawności. Nagradzane są inicjatywy przyczyniające się do likwidacji barier architektonicznych, komunikacyjnych i społecznych, utrudniających życie osobom niepełnosprawnym. Wnioski można składać do 26 lutego w Samodzielnym Referacie do spraw Osób Niepełnosprawnych Urzędu Miasta Gdyni – I piętro Urzędu Miasta, pok. 114 a, tel. 0-58 66 88 790, e-mail: niepełnosprawni@gdynia.pl.

UCZENI I KOŚCI.

– Decydując się na eksplorację krypty, chcieliśmy wyjaśnić nurtujące nas liczne pytania i tajemnice – mówi ks. prałat dr Grzegorz Rafiński, biblista, a zarazem proboszcz i kustosz parafii-sanktuarium w Łęgowie.

tekst i zdjęcia

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscniedelny.pl



Od krypty do Rolling Stones

Ks. Grzegorz Rafiński nie ustaje w tropieniu zagadek historii. Skojarzenie ze słynnym filmowym archeologiem nasuwa się samo...

POWYŻEJ: Pamiątkowa tablica poświęcona o. Urbanowi Müllerowi

Parafia św. Mikołaja w Łęgowie, tuż przy autostradzie A1, co rusz odsłania nowe tajemnice. Pisaliśmy już w gdańskim „Gościu” o zagadkach tutejszego obrazu Matki Bożej czy też o niezwykłych wojennych losach dzwonów, które niedawno wróciły na swoje miejsce. Dzisiaj o kolejnych, ostatnich podziemnych odkryciach, dokonanych dzięki proboszczowi, który śmiało mógłby zostać ogłoszony Indianą Jonesem roku. – Pierwsza tajemnica to ta, że są tutaj pochowane osoby świeckie. Czemu takie, a nie inne, tego jeszcze nie wiemy. Po drugie, z zapisów w księgach zmarłych wynika, że są tu pochowane osoby, których nie można utożsamić

z tymi odnalezionymi w krypcie. Wniosek jest taki, że musi tu istnieć jeszcze jedno tajemnicze miejsce pochówku, które być może odkryje archeolog – mówi ks. Grzegorz.

Pamięć kości

Wszystko zaczęło się od remontu posadzki w kościele w roku 2000. – Oczywiście było wiadomo i przed wojną, że w kościele jest krypta, ale prace remontowe przywróciły ją do świadomości mieszkańców na nowo – wspomina proboszcz. Dla wielu ludzi była to zresztą wiadomość zupełnie nowa, bowiem większość przedwojennych mieszkańców wyjechała stąd do Niemiec.

Wejście do krypty w kształcie krzyża greckiego, o wymiarach

6,7 na 7,5 m, zostało zlokalizowane w głównym ciągu komunikacyjnym na środku kościoła, tuż pod zwisającym krzyżem wraz ze słynnym aniołem. Od maja 2008 r. jest przykryte przeszkloną płytą. W środku znaleziono 19 trumien, w których pochowano 20 osób. W jednej trumnie spoczywa bowiem kobieta z niemowlęciem, a jako ciekawostkę można też wspomnieć, że oprócz niemowlęcia jeszcze jedna z trumien kryje kości małej dziewczynki. Reszta to dorośli. – Badając kryptę, chcieliśmy przede wszystkim zweryfikować hipotezę o pochowaniu w niej proboszcza, a zarazem wybitnego kompozytora gdańskiego o. Urbana Müllera – podkreśla proboszcz.

Drugim celem, który już częściowo udało się zrealizować, jest ustalenie tożsamości pochowanych osób i odnalezienie ich żyjących potomków. Do eksploracji zostali zaproszeni znakomity znawca archiwów Grzegorz Kloskowski, historyk i archeolog prof. dr hab. Krzysztof Maciej Kowalski z UG oraz antropolog prof. Janusz Piontek z Poznania. – Po rozmowie telefonicznej z antropologiem zmieniłem zdanie. Profesor, który miał już liczne doświadczenia w badaniu bazyliki Mariackiej w Gdańsku, gdzie znajduje się kilkanaście warstw trumien, przekonał mnie, żeby postawić zmarłych w spokoju – mówi ks. Rafiński. W pracach eksploracyjnych w bazylice Mariackiej

zrezygnowano z „detalicznego” poszukiwania konkretnych trumien, zawierając dokumentom, z których wiadomo, że w jednej z warstw spoczywa poszukiwana osoba. Podobnie uczyniono w Łęgowie. Też zaufano dokumentom, mówiącym, że w jednej z trumien w krypcie pochowany jest słynny gdański kompozytor. Warto podkreślić, że badania archeologiczne są ponadto bardzo długotrwałe, żmudne i, co ważne, nie należą do tanich. Co jednak udało się ustalić? Otóż na 14 wiekach trumien wybite zostały miedzianymi gwoździami z dużymi łebkami daty. Stąd wiadomo, że najstarsza pochodzi przypuszczalnie z roku 1771, a już bez wątpliwości pozostałe trumny pochodzą z lat: 1783, 1798, 1799, 1800, wreszcie z początków XIX w.: z 1806, 1811 i 1812 roku. Rokiem 1816 zostały oznaczone aż 3 trumny, a zachowana najmłodsza ma wybity 1821 r. Co ciekawe, zachowane księgi zgonów, które znajdują się zarówno w Gdańsku-Oliwie, jak i w Pelplinie, odnotowują pierwszy pochówek już w roku 1764. Był to łęgowski rolnik zmarły 25 stycznia, w wieku 51 lat. Druga osoba, świecka, to panna Dorota Konoopik, córka rolnika, pochowana 20 lutego 1766 r. w krypcie kościoła. Zmarła miała 20 lat i 3 miesiące. Dwa lata później pochowana została w kościele Anna, córka Pawła Wulf-fa. Dziewczynka miała 3 lata.

Wracając do samych ksiąg, należy podkreślić, że stanowią one prawdziwą i nie do przecenienia kopalnię wiedzy. – Ksiąg z naszej parafii szukałem aż w Niemczech, tym-

czasem są one w naszej archidiecezji! – śmieje się ks. Rafiński. Wiele z ksiąg zostało w czasie wojny wywiezionych do Regensburga, stąd przypuszczenie, „łęgowskiego detektywa historii”, że właśnie tam mogą się znajdować. A cóż z tych ksiąg wynika? Że ponad wszelką wątpliwość – co skrupulatnie zbadał Grzegorz Kloskowski – zmarła w kwietniu 1771 r., a więc leżąca w najstarszej zachowanej i oznakowanej trumnie osoba to Marianna Szpendowska, żona Karola Szpendowskiego. Dalej, zmarła 31 marca 1783 r. to Dorota Szpendowska wraz z niemowlęciem Gabrielem Karolem, zmarła 20 kwietnia 1798 r. to Marianna Szpendowska, a zmarła 11 stycznia 1799 r. to Anna Barembuch z Łęgowia. Ostatnią zidentyfikowaną osobą jest Apollonia Dittloff, która narodziła się dla nieba 14 kwietnia 1800 r. – W tych przypadkach niepotrzebny był antropolog, bo księgi zmarłych wyraźnie mówią, że w danych latach zmarły tylko te osoby – podkreśla ks. Grzegorz. W innych latach odnotowano więcej zgonów i trudno byłoby przyporządkować trumny konkretnym zmarłym.

W poszukiwaniu żywych

Większa liczba pochowanych, niż znalezionych trumien, świadczyć może, że w Łęgowie jest jeszcze jedna krypta lub też miejsce pochówku do tej pory nieodnalezione. Zdaniem prof. Kowalskiego, groby mogą znajdować się bezpośrednio pod posadzką lub też w innych kościołach gdańskich lub żuławskich, np. w Cedrach Wielkich lub w Steblewie. W zachowanych w krypcie trumnach – na co zwrócili

uwagę historycy – spoczywają głównie osoby stanu szlacheckiego i zakonnicy. Gdzie zatem pochowani są plebejusze? Gdzie elita duchownych z Łęgowia, działających tu w II poł. XVIII w.? Hipotez, poza wspomnianymi wyżej, jest kilka. Ale przejdźmy do żywych. – To było prawdziwe zaskoczenie dla Alfreda Barembucha, mieszkanka niedalekiego Kleszczewka, gdy dowiedział się o pochowanej w krypcie Annie – mówi kustosz łęgowskiego sanktuarium. Nie ma wątpliwości, nawet bez badań DNA, że jest to ktoś z rodziny Alfreda; rodzina Barembuchów zamieszkuje bowiem te tereny od wieków. – Nie znamy jeszcze genealogii i powiązania ze zmarłą – dodaje.

A co z innymi osobami? Otóż ks. Grzegorz pisał do jednego z dziennikarzy niemieckich, aby pomógł mu w poszukiwaniu osób o nazwisku Dittloff. W internecie znalazł bowiem informację, że jakieś osoby o tym nazwisku są powiązane z przemysłem meblarskim. Pomocy od dziennikarza jednak się nie doczekał. – Być może dzięki temu artykułowi uda się odnaleźć kogoś z rodziny Szpendowskich. Szukając w internecie, znalazłem nawet pana Marka Szpendowskiego z Poznania – mówi. Niestety, współczesny Szpendowski – czy krewny pochowanych w krypcie? – jest człowiekiem show biznesu – sprowadził m.in. do Polski słynnych Rolling Stonesów – a co za tym idzie, musi być pewnie bardzo zajęty. – Wysłałem e-maila na podany adres, ale jak na razie pozostaje on bez odpowiedzi – wyjaśnia ks. Rafiński.

Chociaż zatem miejsce pochówku Urbana Müllera nadal

pozostaje w pewnym sensie tajemnicą, to, co ważniejsze, być może już wkrótce ukaże się płyta z utworami mistrza nagrana przez Capellę Gedanensis. – Kompozytor w cysterskim habicie był jednym z najświetniejszych przedstawicieli gdańskiej muzyki dawnej – zauważa ks. Rafiński. Tworzył on ofertoria, litanie, arie i duety, które charakteryzuje duch okresu przejściowego pomiędzy barokiem a klasycyzmem. Wchodząc do kościoła, warto przyjrzeć się odsłoniętej 14 czerwca ub. roku pamiątkowej tablicy poświęconej kompozytorowi, wykonanej przez Wawrzyńca Sampa.

Mówiąc o licznych odkryciach, warto też wspomnieć pewnie o tym najważniejszym. – Chociaż nasze sanktuarium Matki Bożej Łęgowskiej Królowej Polski Orędowniczki Pojednania istnieje już dwa lata, zostało bowiem powołane dekretem ks. abp. Tadeusza Gołowskiego 15 stycznia 2008 r., to dopiero niedawno uświadomiłem sobie, że jest to jedyne sanktuarium tego typu w Europie! – mówi jego kustosz. Szukając jakiegokolwiek podobnego sanktuarium, wpisując w internetową wyszukiwarkę słowo „pojednanie”, i to w wielu językach, natrafił jedynie na Hodyszew k. Białegostoku. – Termin „pojednanie” występuje tam jednak enigmatycznie, a poza tym nie ma nic. Myślę, że chociaż jesteśmy sanktuarium małym, to Pan Bóg ma wobec nas jakieś swoje plany, żeby wspomnieć chociażby gesty pojednania pomiędzy Polakami a Niemcami podczas zwrotu dzwoń-ów do naszej parafii – podkreśla ks. Grzegorz. ■



Wejście do krypty przykrywa przeszklona płyta, a pod nią...



...zobaczyć można trumny łęgowian sprzed kilku wieków



ANDRZEJ URBAŃSKI



Zima stwarza dobre warunki do wycieczki Białe szaleństwo trwa

Jeśli brak nam pomysłu, gdzie wybrać się z dziećmi w czasie ferii, a nie mamy pieniędzy na wyjazd w polskie góry, **może warto wypróbować górkę bliżej morza.**

Nawet górale w tym roku zazdroszczą nam śniegu. Narzekali na zbyt ubogą pokrywą śnieżną uniemożliwiającą w tym sezonie jazdę na nartach z Kasprowego Wierchu. A ponieważ naśnieżanie stoków w sposób sztuczny na terenie Parku Narodowego jest zabronione, w efekcie i turystów korzystających ze zjazdów w wyższych partiach gór było o wiele mniej. Dobrze zatem, że na Pomorzu powstają kolejne nowe miejsca, w których można bezpiecznie poszaleć na nartach. I nic dziwnego, iż oprócz nowych wyciągów, wciąż – także w internecie – pojawiają się informacje o warunkach, ciekawostkach zimowych i kuligach.

Tych z Państwa, którzy nie są przekonani do swoich umiejętności jazdy na dwóch deskach, zapewniamy – wspólczesny sprzęt narciarski jest tak wysoko zaawansowany

technologicznie, że każdy w miarę wysportowany człowiek bardzo łatwo nauczy się tego sportu.

nartynapomorz.pl

W województwie pomorskim jest kilka dobrze przygotowanych miejsc do wykorzystania na białe szaleństwo. Wieżyca-Koszałkovo, Wieżyca-Kotlinka, Przywidz, Amalka w Sulęcynie, Trzepowo, no i oczywiście Łysa Góra w Sopocie. To najbardziej znane miejsca, gdzie można pojeździć na nartach. Razem z portalem www.nartynapomorz.pl postanowiliśmy zrobić mały rekonesans po zimowych atrakcjach. Okazuje się, że wcale nie trzeba jeździć daleko, by znaleźć coś ciekawego dla siebie. Przy okazji warto zwiedzić okoliczne miejsca sakralne, których na Kaszubach nie brakuje, i potraktować to jako dodatkową atrakcję.

Red. Marek Lesiński, który miał okazję wypróbować wymienione wcześniej miejsca, uważa, że są one idealne, by postawić swoje pierwsze kroki na stoku. – Wszędzie tam obecne są szkółki narciarskie, gdzie pod okiem instruktora poznamy pierwsze wskazówki poruszania się na jednej czy też

dwóch deskach – mówi. W niektórych stacjach narciarskich (Koszałkovo) nad bezpieczeństwem wypoczywających czuwają ratownicy GOPR. Wszyscy ci, którzy nie posiadają sprzętu, nie muszą się martwić. Nie brakuje wypożyczalni narciarskich, gdzie fachowcy dobiorą odpowiedni ekwipunek proporcjonalny do umiejętności klienta. Dla tych, którzy mimo zachęty nie będą chcieli pójść śladami Hermanna Maiera, właściciele ośrodków narciarskich przygotowali inne atrakcje, np. snowtubing, czyli zjazd z górkę w specjalnych pontonach. Frajda wielka i bezpieczna, szczególnie dla dzieci.

Cudze chwalicie...

Zaletą naszych pomorskich stoków jest ich położenie w pobliżu dużych ośrodków miejskich. Z reguły potrzeba od kilkudziesięciu minut do godziny maksymalnie, by znaleźć się w scenarii pięknych, szczególnie zimową porą, Kaszub. – Dla tych, którzy już jeżdżą na nartach czy snowboardzie, nasze górkę to dobry sposób, by potrenować przed dalszymi wyjazdami. Jednak i tu zdarzają się malkontenci, uważający, że jeżeli narty, to tylko w Alpach – mówi Marek Lesiński. No cóż, takich trudno przekonać. Może warto jednak przypomnieć starą prawdę, że aby się napić wody, nie potrzeba od razu wiadra.

A jeśli ktoś nie ma ochoty na suszowanie na nartach, proponujemy założyć łyżwy i poślizgać się na przygotowanych w tym celu ślizgawkach. Najbardziej znanej, w hali Olivia, nie trzeba reklamować, natomiast szkoda, że tak późno

Gdzie na narty

- **WIEŻYCA-KOSZAŁKOWO**
poniedziałek–piątek, 9.00–22.00
sobota–niedziela, 8.00–22.00
w tygodniu: 10 wjazdów – 15 zł
weekend: 10 wjazdów – 20 zł kuligi – tel. 602 664 968
- **SZYMBARK-KOTLINKA**
codziennie: 9.00–22.00
w tygodniu: 10 wjazdów – 15 zł
weekend: 10 wjazdów – 20 zł
- **PRZYWIDZ**
codziennie: 10.00–22.00
w tygodniu: 10 wjazdów – 15 zł
weekend: 10 wjazdów – 20 zł snowtubing czynny w weekendy
- **TRZEPOWO**
codziennie: 10.00–22.00
w tygodniu: 10 wjazdów – 13 zł
weekend: 10 wjazdów – 16 zł
- **AMALKA NA KASZUBACH**
codziennie: 10.00–22.00
10 wjazdów: 15 zł plus 1 gratis

ruszyła ślizgawka w centrum Gdańska na placu Zebrań Ludowych. Na szczęście już działa. Także Sopot, który pozazdrościł sąsiadom, ma miejsce do jazdy na łyżwach, choć najmniejsze z trójmiejskich. Widoki za to najpiękniejsze, bo na morze, molo i oczywiście rozgwieżdżone niebo, jeśli ktoś wybiera się wieczorem. W Sopocie należy się jednak ubrać bardzo ciepło, bo ślizgawki odbywają się, jak za dawnych czasów, pod gołym niebem. Natomiast w Gdańsku i w Gdyni lodowiska znajdują się pod dachem lub specjalnym balonem. Zachęcamy do czynnego udziału w sportach zimowych wraz ze swoimi dziećmi.

Andrzej Urbański



**Narciarze
znajdą
na Pomorzu
wiele
propozycji
dla siebie**

ANDRZEJ URBAŃSKI